

NORGES BESTE SKJEGG 2022 –

Fot. Archiwum prywatne
Radosawa Jobskiego

**CZYLI KILKA SŁÓW O TYM,
JAK NASZ RODAK WYGRAŁ KONKURS
NA NAJLEPSZĄ BRODĘ
W NORWEGII!**

Norges Beste Skjegg odbył się pod koniec września 2022 w Drammen. Wygrałem nie tylko w swojej kategorii „Broda 20 cm+”, ale otrzymałem również nagrodę główną za najlepszą brodę w Norwegii w 2022 r.

Broda od czasów starożytnych utożsamiana była z najważniejszymi postaciami. Faraoni, władcy czy wojownicy wyróżniali się wyglądem. Broda miała nie tylko za zadanie podkreślać ważność, pozycję danej osoby, ale również służyć jako broń w walce z przeciwnikami. Każdy z nas identyfikuje wojowników, przede wszystkim wikingów z tym właśnie charakterystycznym elementem. Potomkowie Ragnara w swoich podbojach niechętnie jednak podróżowali w kierunku Słowian, ponieważ w konfliktach z nimi wcale nie byli dominującą stroną. Słowiańskie łodzie były nie tylko szybsze, ale również z uwagi na masywne konstrukcje były w stanie obrócić nordyckie drakkary przy zderzeniu. Sam Juliusz Cezar z szacunkiem wypowiadał się o Wenetach, czyli Słowianach. Byli oni nie tylko szanowanym na całym morskim wybrzeżu w ich stronach plemieniem, ale również bardzo mądrym, zdolnym, walecznym.





W XXI w., niemal po 886 latach od ostatniej bitwy nad portem Konungahelå, w Drammen, nieopodal Oslo, doszło do kolejnego starcia. Postanowiłem bowiem sam zmierzyć się ze skandynawskimi wojownikami. W trochę inny sposób, niż miało to miejsce dotychczas. Mianowicie podczas konkursu wyłaniającego najlepszą brodę w Norwegii w 2022 r.

Tuż przed potyczką sądziłem, że samo zakwalifikowanie się do dziesięciu najlepszych brodaczy w kategorii 20 cm+ było już sporym osiągnięciem. Wstając rano, nie przypuszczałem, że ta sobota pozostanie w mojej pamięci do końca życia. Plan był jeden: pokazać jakość brody i efekty sumiennej jej pielęgnacji od około półtora roku. Po ostatecznych szlifach u barbera, tuż przed samym konkursem, który zaczynał się o 17, założyłem swój garnitur w kratkę, kapelusz oraz czarne vansy, na przekór wszystkim, pokazując niepowtarzalny ubiór. Mój styl przykuwał uwagę wszystkich przechodniów, gdy tylko wyszedłem z domu. Gdy ludzie nie mogli oderwać ode mnie wzroku, czułem, że to może być mój dzień.

Gdy wszedłem do teatru w Drammen, miejsca starcia, wszystkie oczy zwróciły się na mnie. Moje typy z facebookowych zdjęć znikły gdzieś w tłumie, a faworytami stali się prawdziwi Wikingowie. Mający nie tylko toporki jako elementy stroju, ale przede wszystkim niepowtarzalne nordyckie odzienia. Niczym żołnierze Ragnara z serialu *Vikings*. Nie wspominając już o potężnych brodach, niekiedy aż do kolan, ponieważ moja kategoria nie miała ograniczeń co do maksymalnej długości brody.

Cel w głowie był prosty. Nie długość brody, ale jakość. Perfekcyjne linie, przygotowanie jej, nadanie uroku nieskazitelnie prostej, a jednocześnie bardzo swobodnej, naturalnie poruszającej się przy każdym ruchu głową. Miała ona 30 cm. Choć głównym jej atrybutem był kolor: polskiej złotej jesieni.



Pierwsze siedem kategorii przebiegło dosyć sprawnie. Siwa, ruda, częściowa, wąs, naturalna, do 10 cm oraz do 20 wyłoniła pierwszych zwycięzców, kwalifikując ich do finału. Ostatnia była poprzedzona godzinnym koncertem. Za każdym razem, gdy szedłem do łazienki sprawdzić, czy wszystko z brodą jest tak, jak trzeba, spoglądałem w lustro i mówiłem sam do siebie: „nie jest za krótka, nie za długa. Jest taka w sam raz! Może faktycznie jednak się uda”. Podczas ostatnich utworów na koncercie podszedł do mnie jeden z głównych jury, co było bardzo zastanawiające i zapytał: „Co zamierzasz wziąć wieczorem?”. Języka norweskiego

nie można interpretować dosłownie, pomyślałem więc i odparłem skromnie: „dwadzieścia plus”. To dodało mi jeszcze większej otuchy przed wejściem na scenę. Wiedziałem, że nie mogę tak jak wszyscy stać sztywno, zestresowany, odliczając tylko do końca. Postanowiłem wyróżnić się od reszty, obrać inną taktykę i stanąć ramię w ramię z innymi, dziewięcioma brodacami, zesłanymi wprost od Odyna. Kategoria była tym bardziej mocno obsadzona, że zawody były wprawdzie organizowane od 2016 r., lecz teraz miały 3-letnią przerwę z powodu pandemii.

Pewnym krokiem wszedłem na scenę. Niczym waleczny husarz, lecz z gracją. Ukłoniłem się w stronę jury. Wzrok mój był skierowany tylko w stronę pięciu najważniejszych w tym momencie osób na sali. Prezentacja. Z jednego boku, drugiego. Postanowiłem nawet zrobić krok przed szereg.

Kolejnym etapem było sprawdzanie jakości brody poprzez dotyk. Miałem plan zdeklasować rywali pod tym względem. W gronie pięciu osób była tylko jedna kobieta. Znała się na swoim fachu, ponieważ jest barberem w bardzo popularnym salonie. Wiedziałem, że czymś muszę się wyróżnić się.

Postanowiłem więc spojrzeć jej prosto w oczy i potrząsnąć brodą. Pokazać, że jestem pewny swego. Był to strzał w dziesiątkę! Roześmiała się i powiedziała z uśmiechem: „szejki, szejki”. Podczas narady w pewnym momencie wszyscy sędziowie jednocześnie spojrzeli na mnie – wiedziałem, że coś się święci. Plan zrealizowany! Zamknąłem oczy, czując, że serce zaraz powędruje na inną planetę. Usłyszałem swoje nazwisko. Nie wierzyłem, że dzieje się to naprawdę! Dostałem takiego poweru, że mogłem góry przenosić. Cała widownia klaskała. Aż uroiłem łzę ze szczęścia, ponieważ udało się! Było to cudowne uczucie. Tym bardziej, że pochodziłem z innego kraju i werdykt był szczerzy. Nie czułem zawiści ze strony przeciwników. Uprzejmie mi gratulowali. Po otrzymaniu podarków i zrobieniu pamiątkowych zdjęć przyszedł czas na ścisły finał. Nie musiałem nawet schodzić ze sceny. Odstawiłem tylko nagrody z tyłu i stanąłem znowu w boju. W głębi duszy czułem już, że to tylko formalność, skoro wygrałem najtrudniejszą kategorię. Tak też się stało! Zabawne, że początkowo nie rozumiałem, że wyczytanie mojego nazwiska oznacza, że wygrałem. Najpierw myślałem, że byłem drugi, ale w sumie logiczne to było, że po wyczytaniu dwóch nazwisk stawało się jasne, kto jest trzeci.

Po zdjęciach i gratulacjach odbył się koncert. Nie był to jednak mój typ muzyki. Spakowałem wszystkie



nagrody oraz puchary. Było ich sporo. Kosmetyków minimum na kolejne 6–9 miesięcy. Zakończyłem ten sobotni wieczór ze znakomitym nastrojem. Opuszczając teatr, zrobiłem mały krok niczym Armstrong, zapisując się w historii jako pierwszy słowiański brodac deklansujący Skandynawię.

Wydarzenie to było tylko początkiem mojej brodatej przygody. Nie tylko pozwoliło mi jeszcze bardziej uwierzyć w siebie i w to, że wszystko jest możliwe! Wywiady, reportaże, sesje zdjęciowe, nadchodzące kampanie reklamowe, wizyta w norweskiej telewizji śniadaniowej, ten artykuł czy udział w projekcie ze znanym aktorem Tobiasem Santelmannem to nieliczne epizody. Mam apetyt na dużo, dużo więcej, dlatego nie tylko chcę wygrać drugi raz z rzędu. Dotychczas tylko jednej osobie w historii konkursu udało się to, ale mierzę bardzo wysoko i jestem pewien, że jeszcze nie raz usłyszycie moje nietypowe nazwisko. Jestem ambitnym 26-latkim. Pochodzę z miejscowości Płońsk na Mazowszu, a od ok. pięciu lat mieszkam w Oslo. Obecnie w Polsce panuje moda na bycie „polskim Wikingiem”, lecz czuję się wyłącznie Słowianinem i jestem z tego dumny!

Jeżeli zaciekałem Cię oraz chcesz zobaczyć więcej szczegółów z mojego życia i konkursu, zapraszam na swój Instagram @radoslaw.Jobski ■

Złoty Brodac **Radosław Jobski**